

Socjalizm w Wenezueli – czyli jak doprowadzić do gospodarczej tragedii

Autor: **Bartosz Baran**

Teksty publikowane jako working papers wyrażają poglądy ich Autorów – nie są oficjalnym stanowiskiem Instytutu Misesa.

Tematem tej pracy jest kraj, który od pewnego czasu boryka się z bardzo poważnymi problemami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi. Jego tragiczna wręcz sytuacja tak bardzo utrudnia porównywanie jego konkurencyjności czy wskaźników ekonomicznych, które są na dramatycznym poziomie, że nie ma to większego sensu. W zamian za to, warto skupić się na przyczynach takiego zjawiska, jakie od kilku lat obserwujemy w Wenezueli, która z najbogatszego kraju Ameryki Łacińskiej, z największymi na świecie złożami ropy naftowej, stała się jednym z najuboższych i omówieniu błędów w prowadzonej polityce, jak i możliwych rozwiązań.

Przyczyn dzisiejszego stanu rzeczy powinniśmy doszukiwać się w najnowszej historii Wenezueli, a mianowicie dojściu do władzy w 1999 roku Hugo Chaveza – kandydata Partii Socjalistycznej Wenezueli. Za cel obrał on sobie jak największą pomoc dla ludzi, którzy go wybrali, czyli biednej części kraju. Zaraz po dojściu do władzy, w formie programu „Bolivarian Mission”, zaczął on forsować obfitą politykę socjalną, wprowadzając takie pomysły jak „darmowa” opieka medyczna, dofinansowania na rynku mieszkaniowym, dofinansowanie do żywności, czy „darmowe” szkolnictwo.

Początek rządów Chaveza był dla niego dość szczęśliwy, gdyż ceny ropy naftowej w roku 2000 wzrosły prawie 2,5 krotnie. Warto zaznaczyć, że ropa naftowa stanowi 95% eksportu oraz 25% PKB kraju. Chavez założył, że jak największa część przychodów, których Wenezuela uzyskiwała z eksportu ropy naftowej, powinna zostać przeznaczona na programy socjalne, co powinno poprawić byt miejscowej ludności. Początkowo ta polityka i ogromne socjalne wydatki, jak i każda idea socjalistyczna przynosiły „pozytywne” skutki mierzalne wskaźnikami, jak np. ubóstwo ludności oraz co ciekawe, polityka Chaveza

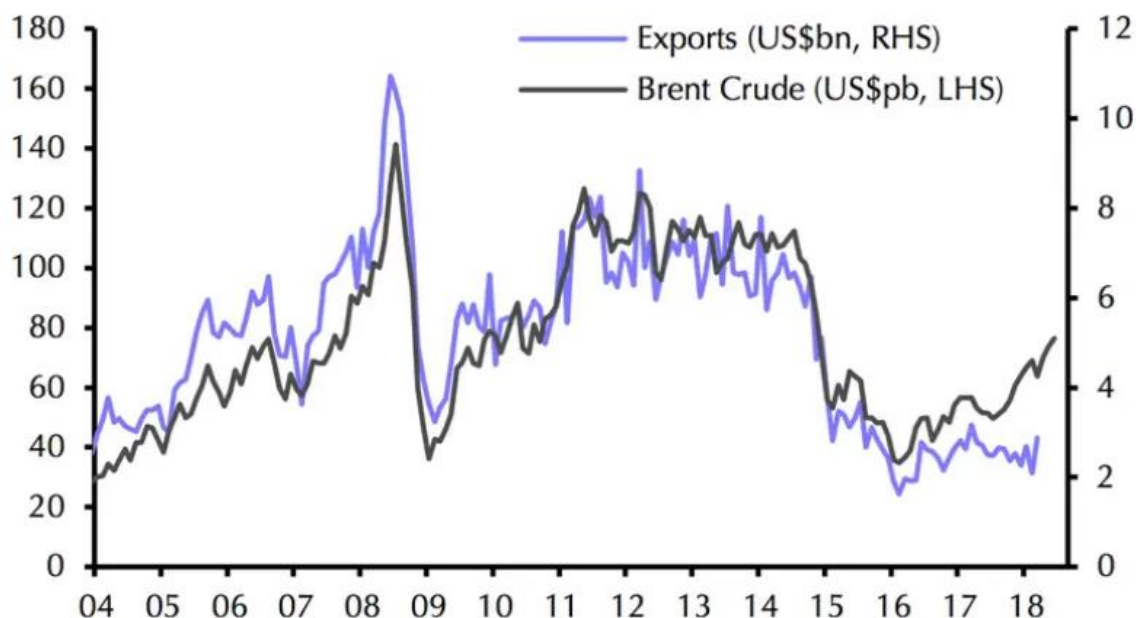
cieszyła się poparciem ze strony radykalnych lewicowych partii europejskich, jak np. niemieckie „Die Linke”, czy portugalski „Blok Lewicy”, nawet po jego śmierci. Oczywiście, taki stan rzeczy był tylko tymczasowy i niemożliwy dla funkcjonowania gospodarki kraju w długim okresie. Jednak zanim zostaną poruszone dalsze konsekwencje takich działań, warto skupić się na tym, jak Wenezuela mogła wykorzystać ogromny dar naturalny kraju, jakim jest posiadanie złóż cennego surowca. Jest to ogromna przewaga konkurencyjna, niektóre kraje bogacą się dzięki innowacjom, postępowi technologicznemu, przychylniej dla przedsiębiorczości wolnorynkowej gospodarce lub tak, jak miała to okazję uczynić Wenezuela — dzięki eksportowi surowca, na który jest ogromne światowe zapotrzebowanie. Warto posłużyć się tutaj przykładem innego kraju z dużymi zasobami surowca naturalnego, jakim jest Norwegia. W przeciwieństwie do Wenezueli, która nie przejmowała się jutrem, tylko co najwyżej nadchodzącymi wyborami i przeznaczala większość dochodu z ropy naftowej na aktualną konsumpcję obywateli, Norwegia, świadoma tymczasowości, jaką stanowią dochody z ropy naftowej, które są zależne od wielu czynników i w przyszłości mogą zniknąć, posiada obecnie jeden z największych funduszy inwestycyjnych o rozmiarze ponad jednego biliona dolarów, który aktywnie inwestuje w aktywa na rynku kapitałowym i w ten sposób ułatwia przyszłość przyszłym generacjom. Kolejną możliwością byłoby rozwijanie prywatnej przedsiębiorczości, inwestycji za pomocą zachęt podatkowych, czy dotacji, bo to przedsiębiorcy stanowią o sile gospodarki, zapewniają miejsca pracy, innowacje, produkty i usługi. Jednak rząd Wenezueli obrał kompletnie inną drogę.

Ciesząc się ogromnym poparciem i wysokimi cenami ropy naftowej, Chavez zaczął coraz bardziej radykalizować swoją lewicową politykę, przeprowadzając masową nacjonalizację gospodarki i argumentując to słowami: „nasza polityka nigdy nie będzie faworyzować kapitału nad obywatelami Wenezueli”. Oczywiście warto zacząć od podstaw ekonomicznych, które warunkują relację państwo-przedsiębiorstwa i wspomnieć, że rząd nie został stworzony w celu prowadzenia działalności gospodarczej. Prowadzi to bowiem do błędnej alokacji kapitału, nepotyzmu, korupcji, braku długofalowego planu, gdyż politycy, którzy zamiast specjalistów zarządzają państwową spółką, nie przejmują się dochodowością firmy, jej rozwojem, bo wiedzą, że po następnych

wyborach ich miejsce może zastąpić ktoś inny. Chavez zabijając w ten sposób raczkujący przedsiębiorczy duch Wenezuelczyków, przejął ogromną część prywatnych aktywów społeczeństwa, sześć milionów hektarów gruntów, znacjonalizował wiele sektorów gospodarki, co jeszcze nigdy w historii nie przyniosło pozytywnych efektów dla żadnej nacji. Tak samo było i tym razem, coraz więcej ludzi zaczęło stawało się zależnymi od „dobrodziejstw” rządu, albo pracując w państwowych spółkach, albo polegając na socjalnych zasiłkach. W ten sposób liczba prywatnych przedsiębiorców w krótkim czasie zmalała dwukrotnie, a ciężko spodziewać się, że znacjonalizowane podmioty gospodarcze będą wyróżniały się kreatywnością, wprowadzaniem nowych technologii, czy przyczynią się do rozwoju kraju. Wenezuela eksportując ropę, importowała wiele kluczowych dla życia ludności produktów, jak np. jedzenie czy lekarstwa, niszcząc praktycznie zdolności produkcyjne kraju oraz uzależniając podstawowe dobra podstawowe, jak i całą gospodarkę od jednego czynnika — cen ropy.

Patrząc powierzchownie, wszystko funkcjonowało „całkiem dobrze” do roku 2009, w którym to ceny ropy drastycznie spadły.

Wykres 1. Ceny ropy brent (\$) (lewa oś) i eksport ropy przez Wenezuelę (prawa oś)

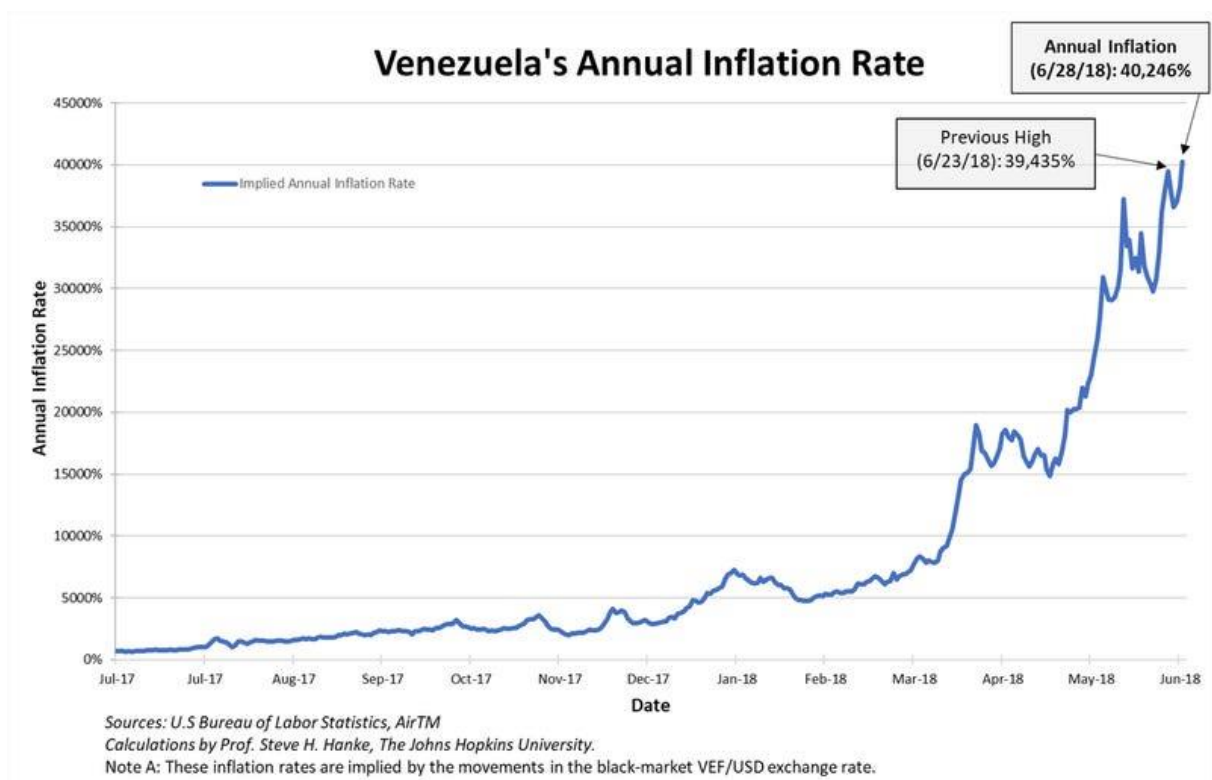


Źródło: eiagov.com, statista.com

Jednak to, co się działo z gospodarką Wenezueli przed rokiem 2009 można porównać do wielkiej kuli śniegowa, która nabrała takich rozmiarów, że Chavez był zmuszony do ogłoszenia wojny ekonomicznej w 2010 roku. Pomimo cen ropy na rekordowo wysokim poziomie polityka kraju była oparta na ogromnych wydatkach socjalnych (nawet 50% PKB), importowaniu podstawowych dóbr, zadłużaniu kraju, póki zagraniczni inwestorzy byli jeszcze skłonni kupować obligacje skarbowe. Jednak w 2010 roku sytuacja się zmieniła, ceny ropy spadły o 80%, a tym samym również eksport kraju. W ten właśnie sposób w Wenezueli rozpoczął się okres ogromnej biedy i walki z ubóstwem, wywołanej brakiem możliwości importu dóbr oraz innymi czynnikami, które zostaną omówione w dalszej części tekstu.

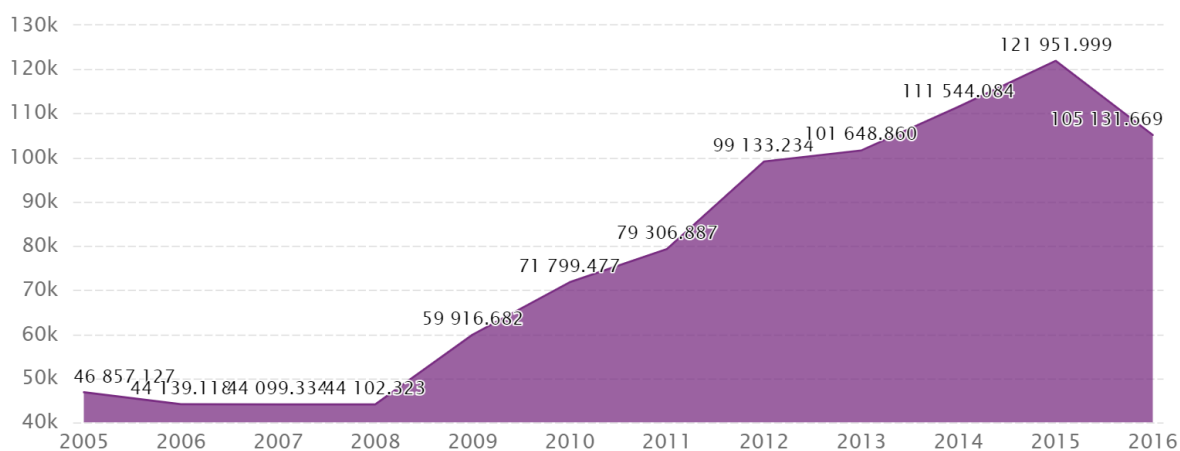
Rząd Chaveza nie był w stanie spłacać długu pomimo tego, że nie był on aż tak wysoki w stosunku do PKB, jak ma to miejsce w takich krajach jak np. Japonia, gdyż ciężko było mu znaleźć pożyczkodawcę i „rolować” zadłużenie. W ten sposób ostatnią bronią, jaka pozostała rządowi było drukowanie na potęgę pieniądza, co, jak można łatwo przewidzieć, spowodowało drastyczny wzrost już wysokiej (30%) rocznej inflacji przed rokiem 2010. Po śmierci Chaveza w 2013 roku jego następcą został Nicolas Maduro, który nie zamierzał zmieniać polityki obranej przez poprzednika, a nawet zaczął brnąć dalej w skrajne pomysły gospodarcze i obecnie Wenezuela ściga się o zwycięstwo w rankingu najwyższej inflacji z Zimbabwe.

Wykres 2. Roczna stopa inflacji Wenezueli (2017-2018)



Pod koniec roku 2018 inflacja osiągnęła ponad 40 tys. procent rocznie, co jest wręcz nie do wyobrażenia. Boliwar wenezuelski jako waluta związana sztywnym kursem z dolarem podlegał wielu dewaluacjom, aż w roku 2016 1 dolar wg oficjalnego kursu był wart 10 boliwarów. Jednak oczywiście nikt przy zdrowych zmysłach na taką transakcję by się nie zgodził. Na czarnym rynku za 1 dolara trzeba było wtedy zapłacić ponad 12 tys. boliwarów. Oczywiście dane z 2016 roku odnośnie wenezuelskiej waluty mają niewiele wspólnego z rzeczywistością, tak jak i dzisiejsze za miesiąc. Ponadto dane statystyczne z Wenezueli pozostawiają wiele do życzenia. Jednak warto zwrócić uwagę na fakt, że do oficjalnego kursu wymiany mieli dostęp tylko Maduro oraz jego gremium, a wartość pieniędzy obywateli była z każdą sekundą coraz mniejsza, i sytuacja nie wygląda, żeby miała się poprawić.

Wykres 3. Dług Publiczny Wenezueli (2005-2016)



Źródło: ceicdata.com

Od 2008 roku dług publiczny rośnie w zatrważającym tempie z 40 mld dolarów w roku 2008 do ponad 120 mld dolarów w roku 2015, gdy po dojściu do władzy Maduro w 2014 roku ropa naftowa znów drastycznie spadła, przyczyniło się to do pogorszenia już fatalnej sytuacji gospodarczej kraju. Tak jak zostało wspomniane wcześniej, jedyną receptą rządu na to zjawisko było drukowanie pieniądza na masową skalę. Podobną sytuację mamy obecnie również w wielu

krajach wysoko rozwiniętych, a mianowicie ogromne zadłużenie i ekspansję monetarną. Czy również państwa jak np. USA, które w 2020 roku „wykreowały” 30% swojej bazy monetarnej czeka taki los jak Wenezuela? Postaram się odpowiedzieć na ten temat pod koniec pracy.

Wracając do Wenezueli, po znacjonalizowaniu gospodarki w większej części wycofały się z niej przedsiębiorstwa zagraniczne. Jednak najgorsze przyszło dopiero po roku 2010, kiedy inwestorzy zagraniczni całkowicie odwrócili się od kraju, co w przypadku ogromnego zadłużenia, wysokiej inflacji i braku rozwiązań gospodarczych ze strony rządu nie może dziwić. Co ciekawe, również większość linii lotniczych zawiesiło swoje loty do Wenezueli z powodu nieuregulowanych zobowiązań z jej strony. Coraz mniejsze zdolności importowe oraz wyniszczone zdolności produkcyjne przyczyniły się do ogromnego ubóstwa w kraju na poziomie 94% wg ostatnich statystyk z roku 2019. Czyli potwierdzając słowa z początku pracy, socjalizm jak i jego założenia „działały”, ale tylko na początku, a następnie, jak i w innych krajach, które forsowały podobne założenia (Kuba, ZSRS, inne kraje Ameryki Łacińskiej, czy Chiny zanim obrały kurs na „czerwony kapitalizm”) prowadziło to oczywiście do dużo większego ubóstwa i mizerności niż miało to miejsce przed zaimplementowaniem polityki mającej na celu walkę o dobrobyt klasy najuboższej. Warto w tym momencie zacytować słowa byłego premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla

*Nieodłączną niemoralnością kapitalizmu jest nierówny podział
błogosławieństw. Nieodłączną zaletą socjalizmu jest równy podział
nędzy,*

które znalazły po raz kolejny odzworowanie w gospodarczej historii.

Warto zwrócić uwagę również na politykę fiskalną, jaka była prowadzona w Wenezueli. O ile stały CIT w wysokości 34% nie ma prawie żadnego wpływu na obywatela w znacjonalizowanej gospodarce, to podatek dochodowy w takiej samej wysokości jest na poziomie krajów Europy Zachodniej czy Skandynawii i jest dosyć sporym obciążeniem dla Wenezuelczyka. Ale przecież można powiedzieć, że rząd tak o niego dbał, że miał wszystko „za darmo”. W skrócie płacąc 34% PIT-u rocznie obywatel 1/3 roku pracował dla rządu, natomiast pozostałe 2/3 dla państwowej firmy, a pieniądze, które otrzymywał w zamian za swoją pracę, musiał jak najszybciej wydać, gdyż dzień później były już nic nie warte.

Można pomyśleć, że polityka socjalna lokująca jakiś procent podatków w rękach obywateli oraz inflacja, która jest celem prawie każdego banku centralnego na świecie, powinny przyczynić się do wzrostu gospodarczego ze względu na zwiększoną konsumpcję, która wg keynesistów jest korzeniem gospodarki. Niestety w mojej opinii konsumpcja nie jest korzeniem, a owocem gospodarki, która oparta jest na inwestycjach i oszczędnościach obywateli. Możliwe, że gdyby rządy Wenezueli skupiły swoją gospodarkę na tych dwóch ostatnich czynnościach, to historia kraju potoczyłaby się zupełnie inaczej.

Po omówieniu sytuacji pracującego obywatela Wenezueli warto skupić się również na osobach, które zatrudnienia nie posiadały. Obecnie wg niezależnych statystyk jest to prawie 40%, ale nawet w okresie chwały Chaveza liczba ta wynosiła 15%¹. Zjawisko to w początkowych latach rządów socjalistycznej partii Wenezueli można uzasadnić cytatem Milтона Friedmana:

Jeśli płacisz ludziom, gdy nie pracują i opodatkowujesz ich kiedy to robią, nie dziw się, że masz bezrobocie.

Obecne wysokie bezrobocie jest spowodowane masą czynników, które zostały wymienione w tekście, a zwłaszcza tym, że rząd zaczął wykonywać czynności, do których nie został stworzony.

Można by się zastanowić, czy pomimo tak fatalnej sytuacji gospodarczej kraju i odebrania wolności ekonomicznej, Wenezuelczycy nie są w stanie wybrać władzy, która byłaby w stanie nakierować kraj na powrót do normalności. Ten temat warto zacząć od kolejnego cytatu, tym razem Alexisa De Tocqueville z roku 1835:

Amerykańska demokracja przetrwa do dnia, w którym kongres zorientuje się, że może przekupić obywateli ich własnymi pieniędzmi.

O ile przez okres rządów Chaveza słowa te jako przerośnięta znakomicie wpisywały się w wenezuelski krajobraz, gdyż zdany tylko na socjalistyczny rząd obywatelom nie pozostawało nic, jak wybierać Hugo Chaveza i jego partię w wyborach, to po dojściu do władzy jego następnika Nicolasa Maduro, który wybory w 2013 roku wygrał o włos (1,5%) słowa De Tocqueville'a nabrały innego, bardziej dosłownego sensu. Z socjalistycznej polityki Chaveza przeszedł on na tory socjalistyczno-autorytarne i najpierw wraz z wenezuelskim trybunałem

¹ <https://www.statista.com/statistics/370935/unemployment-rate-in-venezuela/>

sprawiedliwości odebrał dużą część kompetencji parlamentowi, w którym większość posiadała opozycja, a następnie w 2018 roku sfałszował wybory prezydenckie, które nie zostały uznane przez większość krajów na świecie oraz opozycję, która proklamuje, że prezydentem jest ich kandydat Juan Guaido.

Obecnie Wenezuela oprócz tego, że od 10 lat walczy z głodem, ubóstwem czy inflacją wywołaną nieodpowiedzialną polityką Chaveza, to mierzy się z protestami oraz kryzysem politycznym, który wprowadza marazm w ciężki proces odbudowy kraju. Nicolas Maduro lekceważy to, co doskwiera większości Wenezuelczyków i za pomocą mediów rządowych, na które według wyliczeń przeznaczane jest 60% środków z budżetu kultury, obwinia za obecną sytuację Stany Zjednoczone, zagranicznych inwestorów, czy krajowe elity. Maduro i jego świta żyje wykwitnie, „dbając” w ten sposób o założoną przez program partii równość obywateli. W przeciągu ostatnich 5 lat z kraju wyemigrowało blisko 30% zwłaszcza wykształconych, wykwalifikowanych mieszkańców Wenezueli (tzw. „drenaż mózgow”) w poszukiwaniu wolności gospodarczej jak i politycznej poza własną ojczyzną², co spowodowało, że procent zwolenników Maduro w kraju może być na wyższym poziomie, niż mogłoby się wydawać, jednak ciężko to ocenić, gdyż wybory parlamentarne w 2020 roku zostały zbojkotowane przez opozycję.

Porównanie obecnej sytuacji gospodarczej Wenezueli na tle światowym jest to dosyć niemiarodajne, gdyż po pierwsze, krajowe dane są na dużą skalę zakłamane, a po drugie, sytuacja gospodarcza wywołana rządami Chaveza i odziedziczona przez Maduro jest tak opłakana, że jak to zostało wcześniej wspomniane 94% mieszkańców żyje w ubóstwie, realne bezrobocie sięga 40%, PKB od 2014 do 2018 roku spadło o 40%, a estymowane zadłużenie na rok 2018 wynosiło 162% PKB. Jak te dane wyglądają obecnie, chyba lepiej nie wiedzieć. Odnosząc się do słów Churchilla i „mizერიi”, jaką według niego powoduje socjalizm można wskazać, że w rankingu Misery Index stworzonym przez ekonomistę Arthura Okuna opierającym się na inflacji i bezrobociu Wenezuela jest od dawna niekwestionowanym liderem i powiększa swoją przewagę nad resztą stawki. Stagflacja, jaką odnotowuje Wenezuela nie śniła się chyba nawet twórcy tego pojęcia. Odnosząc się do wskaźnika HDI, który jest geometryczną średnią trzech składowych zdrowia, edukacji i dochodu mieszkańców wg danych

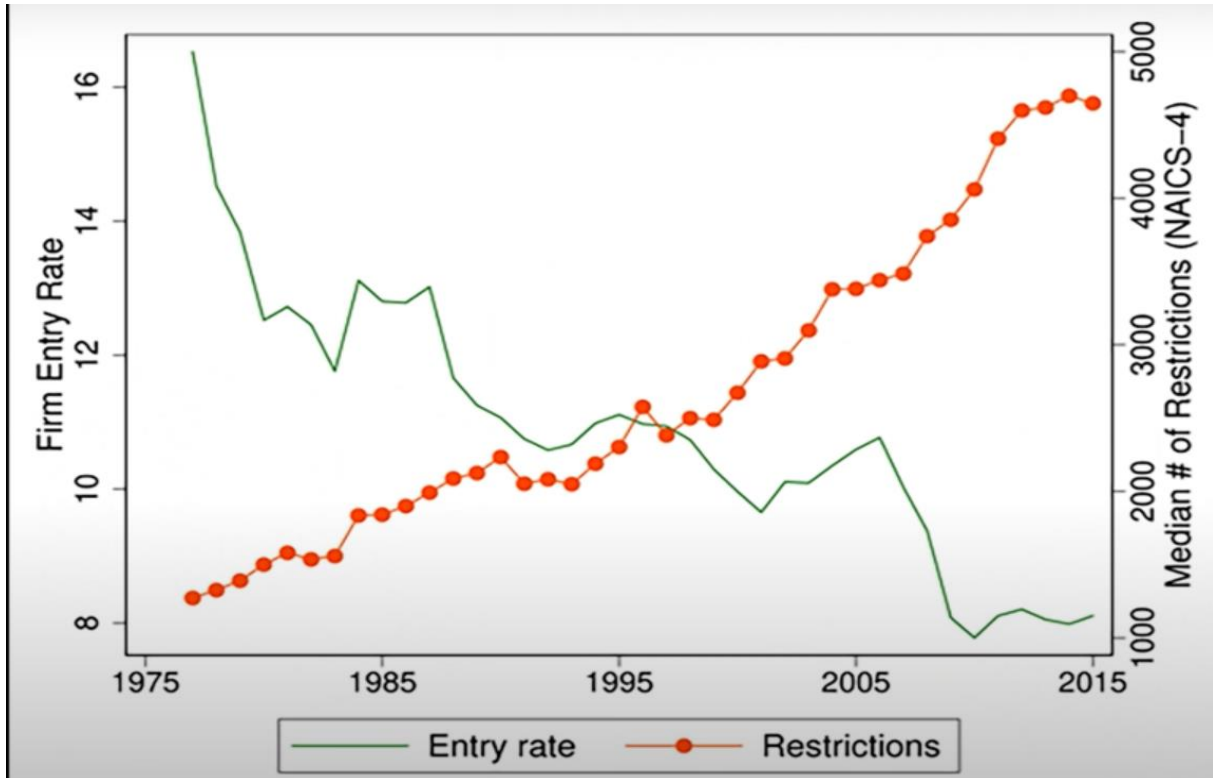
² R. Gallegos, *The crude nation*, Potomac Books 2016

z roku 2018 Wenezuela plasuje się w okolicach 120 miejsca na świecie z wskaźnikiem na poziomie 0,7, co według tego pomiaru klasyfikuje ją w gronie 30% najbiedniejszych nacji świata. Jednym z ciekawszych wskaźników jest ranking gospodarek według wolności gospodarczej, w którym już od kilkunastu lat Wenezuela okupuje ostatnią pozycję, będąc gorsza od wielu krajów Afryki Subsaharyjskiej³. Na czele tego rankingu widzimy kraje bogate jak Szwajcaria, Singapur czy Australia, więc być może wydawałoby się, że światowe trendy zmiernają w stronę właśnie tych krajów, których wolnorynkowa gospodarka doprowadziła do bogactwa, a nie w kierunku socjalizmu i coraz większej roli rządu w gospodarce. Jest jednak właśnie kompletnie odwrotnie.

W tym miejscu odejdzimy lekko od Wenezueli, zastanowić się nad tym, czy może socjalizm jest jednak dobrą ideą, tylko „znów został w niewłaściwy sposób wprowadzony”. Warto zwrócić uwagę na Stany Zjednoczone, gdzie nabiera na sile trend w kierunku socjalizmu, w którego awangardzie stoją tacy lewicowi politycy, jak Alexandra Ocasio-Cortez czy Bernie Sanders, który w wielu „progresywnych” stanach wygrał prawyborcy z Joe Bidenem. Ich program postuluje często pomysły rodem z Caracas, jak „darmowe” usługi, większe zasiłki, czy nawet 70% podatku dochodowego dla najbogatszych oraz walkę z kapitalizmem i ogromnymi korporacjami. Niestety odwołując się do książki *The Myth of Capitalism* prawdziwego kapitalizmu w USA od przynajmniej początku lat 70. XX wieku i odejścia od waluty złotej na rzecz papierowego pieniądza już nie ma i pozostał tylko jego mit, w którym konkurencja, zapewniająca wzrost i innowacje, charakteryzująca prawdziwy kapitalizm wyparowała. Ogromną rolę na rynku odgrywają monopole, oligopole, które wprowadzają wyższe ceny dla konsumentów oraz dyktują warunki na rynku pracy. Spowodowane jest to, jak widać na poniższym wykresie, nadmiernymi regulacjami, które mając na celu utrudnianie działalności wielkich firm, paradoksalnie uniemożliwiają wejście na rynek nowym przedsiębiorcom. Częstym zjawiskiem jest faworyzowanie niektórych wielkich korporacji przez jedną z dwóch amerykańskich partii (*crony-capitalism, lobbying*)

³ Cato Institute, Economic Freedom of the World, <https://www.cato.org/economic-freedom-world/2020>

Wykres 4. Wzrost regulacji vs pojawianie się nowych firm na



amerykańskim rynku (1975-2015)

Źródło: J. Tepper, D. Hearn, *The myth of capitalism*, Wiley 2018

Gdyby podobny wykres udało się znaleźć dla Wenezueli to proces rosnących regulacji i spadającej ilości nowych przedsiębiorstw byłby znacząco szybszy, gdyż Chavezowi niewiele czasu zajęło całkowite znacjonalizowanie gospodarki. Wracając do USA, najlepszym przykładem omawianego zjawiska jest kryzys finansowy z 2008 roku, który skończył się bail-outem wielu instytucji finansowych z pieniędzy podatników, a takie ratowanie nieefektywnych podmiotów i zaburzenie mechanizmu wolnorynkowego pociąga gospodarkę w dół i zarazem prowadzi do masowych protestów, które winę za taki stan rzeczy upatrują w „kapitalizmie”. Ponadto program Dodd-Frank Act z 2010 roku, mając na celu większą regulację sektora bankowego, sprawił, że pięć największych banków, które były odpowiedzialne za kryzys, cieszą się obecnie jeszcze większymi udziałami w rynku. Inne formy regulacji jak patenty czy sztucznie zaniżane stopy procentowe prowadzą do dalszej koncentracji rynkowych udziałów w rękach oligopolistów. Zatem lekarstwem na problem nadmiernych regulacji rządowych w gospodarce nie są — według mnie — jak to sugerują lewicowi

politycy w USA i nie tylko, dalsze regulacje rządowe. Podobnie jak lekarstwem na kryzysy i bańki spekulacyjne wywołane nadmierną ekspansją monetarną nie jest dalsza nadmierna ekspansja monetarna, nie można zwalczać ognia ogniem.

Oczywiście wyżej wymienieni politycy odcinają się od efektów ich myśli w Wenezueli czy innych krajach, gdzie ta idea nie przyniosła zbyt dobrych skutków i wskazują jako wzór Szwecję. Jednak warto wspomnieć, że Szwecja swoje bogactwo osiągnęła, utrzymując przez drugą połowę XX wieku gospodarkę kapitalistyczną. Żaden kraj w historii, nawet mający ogromne dary natury jak Wenezuela, nigdy nie osiągnął dobrobytu gospodarką socjalistyczną. W ten sposób Szwecja może sobie „pozwoić” na zwiększenie wydatków socjalnych. Jednak biorąc pod uwagę ekspansywną politykę migracyjną, która zachęca imigrantów wysokimi świadczeniami socjalnymi, pozostaje nam poczekać na skutki takiego działania w długim okresie. Podsumowując moje przemyślenia, w którym odbiegłem od tematu Wenezueli, warto zacytować amerykańskiego ekonomistę Petera, jak mówi:

Rząd powinien opodatkować i regulować tak dużo, jak jest to potrzebne do prowadzenia jego kluczowych i prawowitych obowiązków.

Schiff uważa, że to przedsiębiorcy jako siła napędowa gospodarki wiedzą w co, kiedy i jak inwestować, a zarobione pieniądze przez obywateli powinny w jak największej części pozostać w ich kieszeni, gdyż to oni najlepiej znają swoje potrzeby, a nie być przeznaczane na nieefektywne programy rządowe, które często prowadzą do ogromnych deficytów budżetowych, kosztów w postaci zadłużania kraju i uzależnienia obywateli od polityków. Ponadto ograniczone powinny zostać regulacje i interwencjonizm państwa, który tylko promuje oligopolistów i utrudnia wejście na rynek konkurencji, która jest kluczem dla prawdziwego i zdrowego kapitalizmu.

Podsumowując, warto zastanowić się, jak można poprawić tragiczną sytuację, w której obecnie znajduje się kraj. Po pierwsze, jak to w życiu bywa, dużo łatwiej jest coś zburzyć, niż naprawić, więc proces ten w przypadku Wenezueli będzie nad wyraz trudny. Na proste rozwiązania jest o jakieś 15 lat za późno — jednak od czegoś trzeba zacząć. Trudnością jest konflikt polityczny i władza w rękach osoby, która większego problemu nie dostrzega. Ale w sumie może nie ma co się dziwić, przecież amerykańscy politycy też nie dostrzegają

problemu ogromnego zadłużania i ekspansji monetarnej w historycznych rozmiarach. Dopóki konflikt polityczny nie zostanie zażegnany, ciężko będzie o jakąkolwiek poprawę sytuacji wenezuelskiej gospodarki. Jednak gdyby się to udało, kluczowym będzie przywrócenie wiary zagranicznych inwestorów w krajową walutę, a jest to możliwe jedynie za pomocą oparcia jej w jedynym prawdziwym pieniądzu, jakim jest złoto. Możliwe, że w niedalekiej przyszłości czeka również inne kraje. Mówiąc o konkurencyjności Wenezueli, na myśl przychodzi tylko ropa naftowa i to ją — w początkowych fazach odbudowy kraju — trzeba wykorzystać w rozsądniejszy sposób, niż miało to miejsce w przeszłości. Jednak z wyniszczonym duchem przedsiębiorczości, brakiem zagranicznych przedsiębiorstw i inwestorów proces ten, jeżeli kiedykolwiek się zacznie, będzie wyjątkowo trudny. Wenezueli nie pozostaje nic innego jak *great reset*, czyli rozpoczęcie wszystkiego od początku i wyciągnięcie efektywnych wniosków ze swojej 20-letniej socjalistycznej polityki, tak aby kolejne pokolenia nie musiały emigrować z własnej ojczyzny.

Nam pozostaje tylko „kibicowanie” Wenezuelczykom w walce o demokrację i wolność gospodarczą, której tak bardzo jej od długiego czasu brakuje.

Bibliografia:

J. Tepper, D. Hearn, *The myth of capitalism*, Wiley 2018.

R. Gallegos, *The crude nation*, Potomac Books 2016.

T. Philippon, *The Great Reversal: How America Gave Up on Free Markets*, Harvard University Press 2019.

R. Carrol, *Comandante: Hugo Chávez's Venezuela*, Penguin Books 2013

<https://economics21.org/how-socialism-destroyed-venezuela>

<https://www.cato.org/economic-freedom-world/2020>

<https://www.piie.com/blogs/realtime-economic-issues-watch/maduros-economic-plan-venezuela-back-1980s>